

M. S.

Ciekawostki z orzecznictwa sądów angielskich

Palestra 6/5(53), 65-66

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CIEKAWOSTKI Z ORZECZNICTWA **SĄDÓW ANGIELSKICH**

Mąż i listy do żony

Pan A. i pan B. współzawodniczyli ze sobą przy wyborach samorządowych w miejscowości podlondyńskiej. Żony obu kandydatów tak były przejęte tą konkurencją, że spotkawszy się na ulicy, pokłóciły się bardzo ostro. Dowiedziawszy się o tym, pan A. napisał do pani B. list pełen inwektyw i sprośnych zwrotów dotyczących jej prowadzenia się. Następnie list ten wrzucił do skrzynki na drzwiach mieszkania państwa B. List był zaadresowany do pani B., ale wyjął go ze skrzynki pan B., otworzył go i przeczytał. Wtedy pani B. zaskarżyła autora listu o publiczne zniesławienie — rzecz w Anglii bardzo kosztowną.

Zagadnienie przedstawił przysięgłym do rozstrzygnięcia brzmiało: czy pan A. powinien był przypuszczać, że ktoś inny — w szczególności mąż — otworzy list zaklepany i zaadresowany do pani B., czy też wolno mu było przewidywać, że otworzy go jedynie sama adresatka (a wtedy w ramach prawa angielskiego odpadłaby publiczność zniesławienia).

Przysięgli uznali, że otworenie przez męża listu do żony jest rzeczą naturalną i zasądził na rzecz pani B. 500 funtów odszkodowania.

W sądzie apelacyjnym nie było jednomyślności wśród trzech sędziów (z których każdemu przysługiwał tytuł: *Lord Justice*). Dwaj uważali, że jeśli — zdaniem przysięgłych — według miejscowych obyczajów jest normalnym zjawiskiem, iż mąż pierwszy zaznajamia się z korespondencją adresowaną do żony, to trzeba uszanować tę ich opinię i wobec tego należy utrzymać wyrok w mocy. Innego zdania był jednak sędzia przewodniczący. Nie ma, powiedział on, dowodu na to, iż A. przewidywał, że list dostanie się w czyjekolwiek ręce poza samą adresatką, że więc treść jego dostanie się do wiadomości osoby trzeciej. Twierdzenie, że otworenie przez męża listu do żony jest czymś naturalnym, opiera się na przesłance, że ludzie otwierają i czytają cudze listy. Przesłanka ta jest jednak nie do przyjęcia.

Ale tamte dwa głosy przeważyły i w rezultacie pan A. będzie musiał zapłacić 500 funtów odszkodowania oraz ponieść pokaźne koszty postępowania. A jeśli ponadto przepadnie podczas wyborów, klęska jego będzie zupełna.

Nowa technika psychiatryczna

Panna L. popadła w r. 1949 w ciężki rozstrój nerwowy. Lekarz skierował ją do specjalisty dra W.

Dr W, człowiek 62-letni, żonaty, ojciec dwojga dzieci, rozpoczął kurację niecodzienną metodą. Nawiązał ze swą pacjentką stosunki towarzyskie, zabierał ją do restauracyj, chodził z nią na spacerów po parkach, jeździł z nią na wycieczki samochodowe, układał plany wspólnego wyjazdu na wakacje. Wszystko to — jak twierdził — robił w zamiarach czysto leczniczych, mianowicie w celu uspokajają-

cego oddziaływania na psychikę chorej. Chodziło mu o to, by przywrócić jej wiarę we własną normalność przy obcowaniu z ludźmi.

Panna L. pojęła to jednak inaczej. Widziała w zachowaniu się dra W. nie czysto lekarską troskę o jej zdrowie psychiczne, lecz znacznie bardziej osobiste zainteresowanie się nią jako kobietą. W rezultacie zakochała się w nim gwałtownie, a gdy uczucie jej nie zostało odwzajemnione, odczuła zawód tak głęboko, iż stan jej pogorszył się bardzo poważnie. Dr W. wycofał się czym prędzej z kurowania pacjentką, nie uchroniło go to jednak przed pozwem o odszkodowanie za „lekkomyślną metodę leczenia”.

W niedawno wydanym w tej sprawie wyroku sąd stwierdził, że zasadniczym obowiązkiem lekarza jest postępowanie z pacjentami „zgodnie z praktyką przyjętą przez odpowiedzialne grono lekarzy danej specjalności”. Niekoniecznie należy uważać za lekkomyślność zastosowanie nowej techniki, pod warunkiem jednak usprawiedliwienia w sądzie tego postępowania. „Jeśli nowy sposób postępowania zakończy się fatalnym niepowodzeniem, lekarz nie może się bronić w razie uznania, że przekroczył powszechnie przyjęte granice dbałości i umiejętności zawodowej. Sukces jest najlepszym usprawiedliwieniem niezwyklej i nie zaaprobowanej metody leczniczej.”

W rezultacie sąd przyznał pannie L. 6 000 funtów odszkodowania, uznając, że poniosła ona ciężki szwank na zdrowiu.

M. S.